Nr. 20. Lwów, dnia 17. maja 1890. **Rok XXIII. Tom XLV.**

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem

W R ssyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

układ główny w Krakowie u Friedleina, w Warszawie u Gebethnera i Wolffa, w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Pod redakcyą:
prof. W. Tynieckiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3. Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

W sprawie policyi weterynaryjnej galicyjskiej

Przemówienie dra Włodz. Kozłowskiego

w rozprawach Rady państwa nad budżetem Ministerstwa spraw wewnętrznych d. 13. kwietnia 1890 (według stenogramu).

Jakkolwiek zapisałem się do głosu przy tytule „Polityczna administracya poszczególnych krajów koronnych“, nie mam wcale zamiaru występować z ujemną krytyką zarządzeń galic. rządu krajowego, tembardziej, że tak naczelny kierunek jak i całe ciało administracyjne galicyjskie zarówno duchem sprawiedliwości, jak i godną uznania energią się odznacza.

Zanim przystąpię do właściwego przedmiotu moich wywodów, ze względu na uwagi szan. posła Ghona, który bezpośrednio przedemną przemawiając, zwracał uwagę rządu na rozmaite strony ujemne w policyi zdrowia swego kraju rodzinnego, pozwolę sobie także i z mej strony zaznaczyć, że w czasie trwania influency, brak aptek w Galicyi nader dotkliwie dał się we znaki, powiększenie liczby aptek w Galicyi uważam też za godne zalecania rządowi (p. hr. Hompesch: *Bardzo słusznie!).*

Głównem zadaniem jednak, które sobie zakreśliłem, jest po pierwsze: wykazanie, że niektóre środki przez obce państwa przeciwko austryackiemu wywozowi bydła rogatego i nierogacizny podjęte, który w r. 1884 przedstawiał wartość 42 miljonów, nie mają żadnego uzasadnienia, powtóre: przedłożenie Wys. Izbie dowodu, że rozporządzenia wyjątkowe, galicyjski zewnętrzny i wewnętrzny handel bydłem i trzodą chlewną krępujące, stanowczo usunąć należy, — słowem pragnę wyświecić tę pozbawioną wszelkiej miary walkę interesów, którą w tej gałęzi handlu obce państwa przeciwko monarchii austro-węgierskiej, węgierska połowa monarchii przeciwko austryackiej, a nawet przedstawiciele partykularnych interesów rozmaitych kół w obrębie austryackiej połowy monarchii przeciwko wywozowi bydła i trzody z Galicyi, pod płaszczykiem względów policyi weterynaryjnej prowadzą, podczas, gdy właściwego ich powodu niejednokrotnie w prohibicyi w celu ochrony własnego targu i we współzawodnictwie, które często nie pomiędzy interesami poszczególnych krajów, ale pomiędzy wzbogacającym się zarówno z ujmą producenta jak i konsumenta handlem pośrednim się toczy *(Bardzo dobrze!* z prawicy).

Za środki przez rząd centralny w najlepszej wierze zarządzone, ale z nie zawsze słusznego ocenienia stanu rzeczy wypływające, nie myślę osobiście czynić odpowiedzialnym J. E. P. Ministra spraw wewnętrznych hr. Taaffego, którego życzliwość dla naszego kraju rodzinnego znamy i cenimy. Wobec wielu zajęć, które J. E. hr. Taaffe ma tak jako Prezes ministrów, jak i jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, byłoby niewłaściwem żądać od J. Excelencyi co do każdego przedmiotu wchodzącego w zakres departamentów mu podległych, bezpośredniego i wyczerpującego studyum i szczegółowej znajomości przebiegu różnorodnych spraw w każdym kraju koronnym.

Odwołując się przeto do J. E. pana Ministra spraw wewnętrznych, — *a male informato ad melius informandum,* proszę przyjąć zapewnienie, że obok pośredniej odpowiedzialności, którą za postanowienia rządu, każde dla niego przyjaźne stronnictwo z nim dzieli, — jednym z powodów, które mnie do tego skłaniają, jest właśnie życzliwość dla obecnego rządu, oraz chęć zapewnienia i utrzymania sympatyi dla jego zarządzeń u wszystkich, nawet najuboższych warstw galicyjskiej ludności, zarówno jak i życzenie, aby powody, wyzyskiwanego przez obcych agitatorów w galicyjskich powiatach granicznych, w duchu dla rządu nieprzyjemnym, rozdrażnienia ludu wiejskiego usunąć. — Tak z tych powodów jak i z innych, które będę miał zaszczyt w dalszym ciągu przytoczyć — liczę na uczucie sprawiedliwości J. E. pana prezydenta ministrów i spodziewam się, że wielce dotkliwe rozporządzenia dla handlu bydłem i trzodą galicyjską cofnie.

W poczuciu solidarności, która pomiędzy poszczególnymi krajami austryackimi panować powinna, nie mam bynajmniej zamiaru szkodzić materyalnym interesom któregokolwiek kraju austryackiej części monarchii, a przeprowadzając dowód, że wskutek postanowień rządu centralnego, policya weterynaryjna w Galicyi odwołuje się do środków o wiele sroższych, aniżeli w innych krajach koronnych, — nie żądam wcale w innych krajach obostrzeń, pragnę jedynie tylko złagodzenia drakońskich zarządzeń w Galicyi przeprowadzonych i ubezwładnienia niektórych mylnych poglądów, które reputacyi galicyjskiej produkcyi i popytowi za galicyjskiem bydłem oraz trzodą chlewną — niesłusznie szkodzą.

Moi panowie! Skoro tak wysoko ceniony znawca tej gałęzi gospodarstwa, jak p. poseł Proskowetz, opowiadał nam w komisyi o niezadowoleniu z powodu wykonywania ustawy i rozporządzeń o zarazie na bydło w Morawii panującej; skoro szan. poseł Pleva jako sprawozdawca w Sejmie czeskim d. 19. listop. 1889, żywo się skarżył na czeską policyę weterynaryjną — o ileż bardziej uzasadnionem jest niezadowolenie panujące w Galicyi, gdzie zarządzenia o wiele surowsze, a ekonomiczne położenie o wiele smutniejsze!

Wniesiona w Wys. Izbie przez szan. posła Struszkiewicza d. 8. maja r. z. w tej sprawie interpelacya, nie doczekała się dotychczas odpowiedzi. Również żałować należy, że Wys. *Rząd* d. 6. kwietnia r. z. w odpowiedzi na interpelacye pp. posłów Brennera, Garnhafta, Pscheidena i Tauschego z dnia 18, 28 i 30. marca r. z. uznał za właściwe przedstawić w tak posępnych barwach jego władzy i jego wpływowi podległe stosunki weterynaryjne galicyjskie; nieuzasadnione bowiem a pesymistyczne zapatrywania przez rząd wygłaszane, dostarczają obcym państwom pozoru do zamknięcia swych granic dla austryackiego bydła i do utrzymania w mocy odnośnych zakazów.

W odpowiedzi dnia 8. kwietnia r. z. usiłował rząd dowieść, że szlak, którym zaraza pyskowo-racicowa postępowała, w Galicyi się rozpoczął, że też granica galicyjsko-rosyjska jest pierwotnem i głównem gniazdem tej zarazy. — Przyznam się, że nie zdołam pojąć, jak za istnienie zarazy, która od tylu lat na tak wielkich przestrzeniach całego świata się szerzyła, — można jakikolwiek kraj czynić odpowiedzialnym; a że zaraza w latach ostatnich prawie we wszystkich krajach wschodniej i środkowej Europy nieprzerwanie panowała, oznaczenie miejsca jej wybuchu zależy od tego, czyli się ten lub ów okres czasu weźmie na uwagę. — Według tego też początek zarazy można znaleść wszędzie.

Po zamknięciu granicy dla bydła i trzody przez Anglią, która często pod maską policyi weterynaryjnej stara się popierać i ochraniać poprawny chów angielskiego bydła, cesarstwo niemieckie pragnęło odwrócić od siebie odpowiedzialność za zawleczenie zarazy do Anglii a obok tego zyskać w obrębie cesarstwa, miejsce odbytu dla bydła i trzody niektórych części Niemiec i wypełnić lukę wskutek ubytku wywozu do Anglii powstałą. — Tą dążnością powodowane Niemcy, widząc źdźbło w oku w Austryi a nie widząc belki w swojem własnem, uczyniły austryacki chów bydła i trzody kozłem ofiarnym zarazy. W obrębie monarchii Austro-Węgierskiej zaś rozszerzali we własnym interesie hodowcy i handlarze bydła węgierskiego *fable convenue* o wytycznem pochodzeniu zarazy z Galicyi i opowiadali niestworzone baśnie o galicyjskim handlu bydłem i trzodą i o zagrażających z tego powodu niebezpieczeństwach.

Możliwość zawleczenia zarazy zupełnie tak samo z Niemiec do Austryi jak i z Austryi do Niemiec, tak w drodze stosunków handlowych granicznych jak i w drodze przemytnictwa, wykazują: akt nr. 60 niemieckiej Rady państwa z r. 1880, przedłożona niemieckiemu parlamentowi dnia 9. grudnia 1889 „biała księga“ nr. 91, rozporządzenie czeskiego Namiestn. z d. 14. maja 1889 L. 49436 nr. 631 dz. rozp., z d. 22. kwietnia 1889 L. 42.099 nr. 592 dz. rozp. i z dnia 27. lipca 1889 L 67865 nr. 727 dz. rozp.; — stwierdzając jednozgodnie istnienie zarazy na rozmaitych punktach granicy niemiecko-austryackiej w rozmaitych okresach czasu. W akcie nr. 60 z r. 1880 który zawiera historyę powstania i szerzenia się zarazy pyskowo-racicowej w Niemczech od r. 1868—1880, niema ani jednego słowa o zawleczeniu zarazy z Austryi do Niemiec.

Wedle tegoż aktu, str. 436—438, wybuchła zaraza w r. 1868 w Stralsund; następnie szerzyła się do r. 1878 we wszystkich niemal częściach Niemiec a mianowicie: w Prusiech, Saksonii, Bawaryi, Alzacyi i Lotaryngii, Wirtembergii, Badenii itd. a w niektórych latach nawiedzała wszystkie powiaty tych prowincyj.

W r. 1886 szerzyła się zaraza pyskowo-racicowa według „białej księgi“ str. 35 przez cały rok w okręgach szczecinskim, magdeburskim, w górnym Palatynacie i Alzacyi — w pierwszym kwartale r. 1887 także i w powiecie Stade, w Szwabii, powiecie Neckarskim i w Brandenburgii. — Zaraza przeto panowała w Niemczech już przedtem, zanim ją tam z Austryi zawleczono, a mianowicie w końcu r. 1887 i w r. 1888 nietylko na granicy austryackiej, ale także na całem wybrzeżu pomorskiem, na granicy rosyjskiej, francuskiej, luxemburskiej i belgijskiej. — W r. 1889 znajduje się ona w całych Niemczech a 23. października tegoż roku zawlekają ją z Prus do Saksonii.

Wskazane przeto na str. 45 i 74 „białej księgi“ zawleczenie zarazy przez czeską nierogaciznę do Passau, a przez bydło z Tyrolu i Salzburga do Laufen, Rosenhain, Traunstein, zaś w listopadzie roku z. przez kilka transportów nierogacizny węgierskiej ze Steinbruch na Szląsk pruski (wedle raportu pruskiego Min. roln. z 25. list. 1889 i rządu w Opolu z 22. listop. 1889), przypadają w czasie, w którym zaraza pyskowo-racicowa w Niemczech już się powszechnie szerzyła. — O zawleczeniu jej przez Galicyą jest w „białej księdze“ jedna tylko wzmianka, a mianowicie skonstatowano zarazę w trzech nie z Galicyi ale z Rosyi pochodzących i tylko bezprawnie pędzonych przez Galicyę transportów, które razem zaledwie 50 sztuk liczyły.

W „białej księdze“ str. 37 znajdujemy niezbity dowód, że zaraza w Austryi wybuchła najpierw w *Czechach* a nie w Galicyi, a to w lipcu r. 1887; dopiero w sierpniu tegoż roku dostała się z Czech do Szląska i do Galicyi oraz do

innych krajów austryackich, a we wrześniu przybrała dopiero większe rozmiary; ten dowodnie stwierdzony bieg postępowania zarazy, zostaje w sprzeczności z twierdzeniem w odpowiedzi c. k. rządu austryackiego w d. 6. kwietnia r. z. zawartem, bezpodstawnie początek zarazy z granicy galicyjsko-rosyjskiej wywodzącem. — Co do okresu poprzedniego, dowodzi raport dra Rölla str. 45 i oficyalne pismo „Sanitätswesen“ w nr. 12 z d. 21. marca 1881, że nietylko w Galicyi zaraza powstała i nietylko z Galicyi się rozszerzyła.

W r. 1878 wybuchła równocześnie zaraza w Czechach i w Galicyi, i roszerzyła się we wszystkich krajach austryackich z wyjątkiem Karyntyi, Krainy, Bukowiny i Dalmacyi; w tymże samym roku zawleczono ją z Bawaryi do Tyrolu. W r. 1881 dostała się zaraza z Włoch i Szwajcaryi do Tyrolu, w r. 1883 nietylko z Galicyi ale i z Włoch i Szwajcaryi do kilku krajów austryackich; w r. 1884 Galicya była całkiem wolną od zarazy, a mimo tego dostała się zaraza z Rumunii przez Bukowinę do Austryi; w roku 1885 także nietylko z Galicyi ale i z Węgier przeszła do Morawii i do Górnej Austryi, zaś z Kroacyi do Styryi i z Włoch do Tyrolu. Wystosowane do tyrolskiej krajowej Rady kulturnej pismo Min. spraw wewn. z dnia 7. marca 1886 str. 121 sprawozdań Sejmu tyrolskiego i zapadła na dniu 18. stycznia 1887 rezolucya tegoż Sejmu, oraz sprawozdanie komisyi ekonomicznej przez hr. Brandisa przedstawione Sejmowi tyrolskiemu, dowodzą nietylko zawleczenia zarazy z Włoch do Tyrolu, ale także stwierdzonego przez rząd niedbałego wykonywania policyi weterynaryjnej we Włoszech. Ogłoszenia delegacyi Namiest. w Trydencie z d. 10. czerwca r. z. dz. rozp. nr. 690 i z d. 25. marca b. r. dz. rozp. nr. 966, jakoteż nr. 1. z r. b. czasopisma „Sanitätsweisen“ i nr. 6. z d. 6. lutego b. r. wykazują, że zaraza szerzy się także i w r. b. na granicy włosko-austryackiej, a chociaż transport dotkniętych nią wołów na granicy z Vallarsa do Włoch napowrót odesłano, mimo to istnieje niebezpieczeństwo przemytnictwa tak samo na granicy włoskiej, jak i na granicy rosyjsko-galicyjskiej.

Przechodzę teraz do faktów zawleczenia zarazy z Węgier. — Pomimo stwierdzenia zawleczenia zarazy z Węgier do Czech w Sejmie czeskim d. 18. listop. r. z. przez posła Plevę, pomimo że w interpelacyach powyżej wymienionych, posłowie dr. Pscheiden i Garnhaft w Radzie państwa na zawleczenie zarazy z Węgier się użalali, pomimo, że ogłoszenie galic. Namiestn. z d. 10. wrześ. 1889 r. L. 63021 dz. rozp. nr. 777 konstatuje, że zarazę z gminy Borowa, w komitacie Zemplinskim na Węgrzech, do gminy Chabówka w powiecie Nowotarskim w Galicyi zawleczono, że przeto zaraza nie z Galicyi do Węgier lecz przeciwnie z Węgier do Galicyi się przywlokła, istniał przed zakazem z d. 10. wrześ. 1889 ten dziwny stan rzeczy, że z niedotkniętych zarazą okolic Galicyi nie wolno było wprowadzać zdrowej trzody chlewnej do Węgier, — z tych okolic natomiast, w których zaraza na Węgrzech się szerzyła, wolno było zarażoną trzodę do Galicyi pędzić. — Pomimo, że postanowienia morawskiego Namiestnictwa z dnia 14. lutego r. z. L. 5260 dz. rozp. nr. 505, z d. 4. marca br. L. 8307 dz. rozp. 953, styryjskiego Namiestnictwa z dnia 20. marca r. z. L. 26699 dz. rozp. nr. 897 i z 30. grudnia L. 6829 dz. rozp. nr. 540, czeskiego Namiestnictwa z d. 23. marca b. r. L. 25950 dz. rozp. nr. 963 — dowodzą, że zaraza pyskowo-racicowa z Węgier do Morawii, Styryi i Czech się dostała; pomimo że według str. 44 „białej księgi“ było na Węgrzech w maju 1888 r. 125, w całej Austryi zaś tylko 80, a w Galicyi tylko 5 miejscowości zarazą dotkniętych, że zaś ich liczba pomiędzy wrześniem a listopadem r. z. na Węgrzech od 400—1200 wynosiła, np. 14. września 415, 29. paźdz. 1153, 4. lutego b. r. 830, 4. marca b. r. 604, — że zaś wedle ostatniego raportu z 1. kwietnia b. r. teraz na Węgrzech w 502 miejscowościach zaraza się szerzy, pomimo istniejącego na Węgrzech niebezpieczeństwa przemytnictwa od południa i wschodu, i pomimo stwierdzonego w nr. 8 i 15. „Sanitätswesen“ z d. 20. lutego i 10. kwietnia b. r.) nieprzerwanego trwania zarazy w Rumunii, a także i w Bułgaryi (według nrów 2, 5, 7, 9, 13 i 15 „Sanitätswesen“); — pomimo, że rząd niemiecki uzasadniał kilkakrotnie zakazy wprowadzania bydła i trzody z Austryi złem wykonywaniem policyi weterynaryjnej w krajach z Węgrami graniczących; pomimo, że geograficzne położenie Węgier nie jest wcale pod względem niebezpieczeństwa zawleczenia zarazy szczęśliwszem od położenia Galicyi, — pomimo tych wszystkich okoliczności, rząd austryacki poddał galicyjski handel bydłem i trzodą chlewną z innymi krajami koronnymi nierównie surowszym rozporządzeniom, aniżeli handel węgierski z tymi samymi krajami.

Mniemanie, jakoby zaraza szerzyła się wyłącznie z Austryi lub z Galicyi, przypomina słowa ks. Bismarcka: „mówcie o czemś najpierw przy kuflu piwa, potem na zgromadzeniu ludowem, to wreszcie ludzie uwierzą że to, w czem ani słowa prawdy nie ma, jest niewątpliwą prawdą“. — *(Bardzo słusznie!* z prawicy.)

A pomimo, że w białej księdze na st. 37 czytamy, że zarazy pyskowo-racicowej w Niemczech nie uważają za słabość swojską, należy przyjąć, że ta zaraza w skutek przydługiego trwania rozpowszechniana w całych Niemczech niezawiśle od Austryi i od Galicyi, uzyskała naturalizacyę. A zresztą zaraza ta panuje nietylko na wschodzie i na południu, ale wedle rozp. francuskiego ministerstwa roln. z 6. lutego b. r. (Journal officiel 37), wedle nr. 15 „Sanitätswesen“ z d. 10. kwietnia b. r. i wedle rozp. deleg. namiestnictwa w Trydencie z 25. marca b. r., szerzy się także powszechnie w Szwajcaryi. (Dokończenie nastąpi).

O rolnictwie postępowem.

Rozprawa p. Stan. Żółtowskiego

czytana na Walnem Zebraniu Centralnego Towarzystwa gospodarczego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, dnia 10. marca 1890 roku.

Nie trudnym jest system gospodarstwa, opartego na prostem wyczerpaniu przyrodzonej urodzajności ziemi i szczę-

śliwym nazwać można gospodarza, pracującego na żyznym warsztacie i w takich warunkach, że ssać może swą rolę, bez troski chwilowo o dalsze zbiory.

Jakże przeciwnie mozolnem i trudnem staje się jego zadanie, gdy koniecznością znaglony, starać się musi zwiększać niezadawalniające już plony i dochody, gdy nie wystarcza do ich osiągnięcia przeprowadzenie pierwotnego osuszenia, staranna mechaniczna uprawa ziemi, nawet ograniczenie ugorów i pastwisk, włączenie do pól ornych nowin i zarośli, częściowy lub nawet zupełny zwrot w nawozie mineralnych składników roślin, z majątku wywożonych.

Tak odmienne warunki gospodarstwa najlepiej nam uprzytomniają zwykłą historyę rolnictwa, którą, idealnie rzeczy przedstawiając, podzielić można na trzy okresy, a mianowicie: na okres wyczerpujący rolę, okres drugi, w którym rolnik stara się utrzymać w jednostajnej mierze urodzajność swej gleby, i ostatni, w którym starać się musi urodzajność roli już nietylko utrzymać, ale zwiększać.

W rzeczywistości, trudno odróżnić w kraju koniec i początek tych okresów, gdyż zwykle gospodarstwo przechodzi z jednego w drugi, nieznacznie, powoli, częściowo, rzadko od razu na większej przestrzeni, a system wyczerpujący przewleka się tak długo, aż się zupełnie opłacać przestaje.

Tak przynajmniej bywało, póki dzisiejsza nauka racyonalnego rolnictwa, nie rozszerzyła się w świecie.

Chcąc mówić o postępowem gospodarstwie, zdać sobie trzeba sprawę przedewszystkiem, czem ono jest i w którym z trzech powyżej wymienionych okresów staje się koniecznością, a z drugiej strony, kiedy staje się możliwem.

Przyjęcie przez nas wyrażeń obcych, jakiemi są: extenzywność i intenzywność gospodarstwa i brak słów rodzimych, odpowiadających ściśle tym pojęciom, sprawiło, że dotąd definicyj dokładnych i nazw właściwych pewnych systemów gospodarstwa rolnego niemamy a przynajmniej w potocznej mowie stale nie używamy, i że dzisiaj jeszcze, chcąc bliżej określić charakterystykę jakiego gospodarstwa, błąkamy się, używając naprzemian wyrażeń rozmaitych, jak np. forsowne, nakładowe, intenzywne, postępowe, nieraz niepewni, czy wyraz przez nas użyty, zrozumianym będzie przez słuchającego w znaczeniu, które mu sami dajemy. A większą to jest niedogodnością, nawet w życiu praktycznem, niżby w pierwszej chwili sądzić można.

Uwaga ta nasuwa mi się mianowicie, ile razy przypomnę sobie, jak często się zdarzało, że przez gospodarstwo postępowe, rozumiano nieraz coś, co nawet gospodarstwem w ścisłem słowa znaczeniu nazwanem być nie może, a tem mniej gospodarstwem postępowem. I tak np. mawiano o postępowem gospodarstwie, widząc nowo powstające piękne budynki, piękne stado rasowego bydła, choćby ono deficyt właścicielowi przynosiło. Czasem uważano za charakterystykę postępowego gospodarstwa gorzelnię, zwiększoną uprawę warzywa, ograniczenie ugorów. Czasem znów jako wzór postępowego gospodarstwa wskazywano majątek dobrze administrowany, starannie zagospodarowany. Ta dowolność w mięszaniu dwóch rzeczy odmiennych a mianowicie względnego postępu w rolnictwie i gospodarstwa postępowego sprawiła wreszcie, że nieraz gospodarstwo postępowe uważano nawet za coś do pewnego stopnia dowolnego, nieokreślonego, za jakiś rodzaj wzorowej fermy, która właściciela kosztuje często bardzo wiele. Dalszą konsekwencyą tych niejasności było zaś pomieszanie nawet intenzywności gospodarstwa z postępowością tegoż i sądzenia podług stopnia intenzywności gospodarstwa o jego postępowości.

Zamieszanie to pojęć zrobiło też wiele, bardzo wiele złego, zniechęcając jednych do gospodarstwa postępowego, pchając niejako drugich na fałszywe tory, długi czas wreszcie utrudniając niezmiernie przyjęcie nauki racyonalnego rolnictwa, rozszerzenie się jej u nas i właściwe rozumne z niej korzystanie.

Pragnąc usunąć raz na zawsze wszystkie te niedogodności, których szkodliwość wszyscy dzisiaj czujemy, proponować chcę Panom obmyślenie jasnej definicyi gospodarstwa postępowego, gdyż uważam to za konieczność w interesie rozwoju naszego rolnictwa i przedkładam następującą: „Gospodarstwo postępowe jest systemem gospodarstwa rolnego, zapewniającym trwałe zwiększenie produkcyi rolnej na danej przestrzeni a przez to stosunkowe obniżenie kosztów produkcyi“.

Przyjmując tę definicyę, upadają od razu wszelkie możliwe nieporozumienia co do znaczenia, zadania i celu gospodarstwa postępowego.

Jeżeli gospodarstwa postępowego główną charakterystyką jest trwałe zwiększenie produkcyi rolnej, to nie może być mowy o gospodarstwie postępowem w majątku, gdzie jałowi się, uboży ziemię, do którego mniej się mineralnych składników roślin przywozi niż wywozi. Odpadną też powtóre od tej kategoryi, gospodarstwa nie cieszące się lepszemi plonami, niż średnia, przeciętna urodzajność gleby majątku stale zapewnia, byle nie była ubożoną. Nie zaliczymy też wreszcie do niej gospodarstwa, choćby najwzorowiej prowadzonego, w którem zwiększono wprawdzie stale produkcyę, ale nie troszczono się o zwiększenie przytem czystego dochodu przez stosunkowe obniżenie jej kosztów.

Zaliczymy więc do kategoryi postępowych gospodarstw te tylko, w których zwiększona urodzajność roli i stale utrzymywana, zapewnia rolnikowi wyższe plony, a przytem i wyższe dochody.

Ale idźmy dalej: Jeżeli główną charakterystyką gospodarstwa postępowego jest trwałe zwiększenie produkcyi rolnej na danej przestrzeni, to oczywiście nawet w extenzywnie zagospodarowanym majątku o płodozmianie z ugorami i pastwiskami, postępowe gospodarstwo prowadzić można, tak jak odwrotnie może być gospodarstwo nakładowe i wyczerpujące, nawet w gorzelniach, cukrowniach, jak to widzimy na wielką skalę np. na urodzajnych czarnoziemiach Podola i Ukrainy. Wziąwszy to na uwagę, rozróżnić możemy dwie rzeczy nieidentyczne, a często za jedno uważane, a mianowicie stopień intenzywności, nakładowości od postępowości gospodarstwa. Rozróżnienie postępowości od intenzywności gospodarstwa ważnem jest niezmiernie, gdyż chroni rolnika od zgubnej iluzyi, jakoby niedostateczne do-

chody, pochodzące z niedostateczności plonów, były w stanie spowodować przez zwiększenie corocznie uprawianej przestrzeni, zmianę produkcyi, pomnożenie użytkowego inwentarza. Złudzeniu podobnemu uległo wielu rolników i rozpoczęło zmiany w gospodarstwie od zwiększenia upraw, zamiast od zbogacenia ziemi. Błąd to fatalny, gdyż przez to zwiększyli tylko stosunkowo brutto i rozchody brutto, lub pogorszyli nawet ten stosunek. Przyczyna zaś tego prosta, o czystym zysku decyduje bowiem plon uzyskany, zależny, pomijając stronę techniczną gospodarstwa i jakość produkcyi, od obfitego wyżywienia roślin; o wysokości zaś rozchodów stanowi przedewszystkiem, nie mówiąc o stronie administracyjnej, przestrzeń corocznie uprawiana i jakość uprawianych roślin i ziemi. Dla tego to ograniczenie ugorów, zwiększenie przestrzeni uprawianej, uprawa większej ilości warzywa, wymagającego dużo ręcznej pracy, bez poprzedniego a przynajmniej równoczesnego zapewnienia wyższych plonów, znaczy to samo, co zwiększyć rozchody, bez zwiększenia odpowiedniego dochodów, czyli narażenia się na pogorszenie sytuacyi finansowej.

Rozwijając więc znaczenie gospodarstwa postępowego, widzimy, że główną jego cechą będzie zwiększenie urodzajności, że przeto logicznie gospodarstwo musi się stać postępowem, zanim się stanie intenzywniejszem i wyjaśniamy sobie od razu, jak trudnem staje się położenie rolnika, jeżeli do zwiększenia szybkiego intenzywności, jest zmuszony nagle zmienionemi warunkami ekonomicznymi.

Nawet dzisiaj, pomimo pomocy, jaką mamy w sztucznych nawozach, rolnik nie jest w stanie szybko zwiększyć zasobności, urodzajności ziemi i ponieść musi ciężkie ofiary, jeżeli zmuszonym jest szybko zwiększać intenzywność gospodarstwa. Pospiech w tym względzie zawsze przy tem niezmiernie jest trudny i wymaga wiele większych zasobów i zdolności.

Nagła zwyżka wartości ziemi, zmiana cen i innych warunków ekonomicznych, reforma wreszcie gospodarstwa zacofanego w produkcyi, zmusza nieraz do odstąpienia od reguły powolnego zwiększania intenzywności, w miarę zwiększonej postępowości czyli urodzajności. Pamiętać przytem jednak trzeba przedewszystkiem o zwiększaniu się przejściowem rozchodów, nieodpowiednio do zwiększania wydajności roli. Podobne nagłe reformy, o jakich mowa, widzimy i widzieliśmy u nas w czasie zakładania temu lat kilka cukrowni, które zastały nasze gospodarstwo zupełnie nieprzygotowane do produkcyi roślin, wymagających wielkiej kultury i zasobności roli. Coś podobnego wywołało swego czasu bardzo wysokie ceny kartofli, które popchnęły wiele niezasobnych a nawet biednych gospodarstw do zwiększenia uprawy okopowych, a ograniczenia ugorów. Obniżenie równoczesne cen zboża i wełny, nakazywały ten zwrot nagły w produkcyi i zwiększenia intenzywności. Na zmianach tych dobrze wyszli jednak ci tylko rolnicy, co mieli już ziemię zasobną i w kulturze, lub zdołali szybko odpowiedniemi melioracyami i nakładami dojść do niej; dla reszty rolników nie mogących urodzajów swych prędko zwiększyć, zmiana ta pozostała bez trwałej korzyści, lub co gorsza, sytuacyę ich jeszcze utrudniła.

Zanim przejdziemy do rozstrzygnięcia, kiedy postępowe gospodarstwo staje się koniecznością, zastanówmy się, kiedy staje się dla rolnika możliwem, kiedy zatem rolnik powinien już postępowo zacząć gospodarować? Aby na to pytanie niedwuznacznie odpowiedzieć, odróżnić wypada przedewszystkiem właściciela ziemi od rolnika, co u nas mianowicie potrzebne, gdyż zbyt często zaciemniamy kwestyą pytaniem, co lepiej, czy drugą wieś dokupić, czy do postępowego gospodarstwa dążyć. Pytanie to zupełnie niewłaściwe, gdy chodzi o kwestyą, jakie gospodarstwo więcej przynosi i możnaby na nie odpowiedzieć drugiem pytaniem, np. co jest lepszym interesem, być bankierem czy rolnikiem? Na zachodzie, np. w Belgii, kupujący ziemię szczęśliwym się czuje, jeżeli kapitał swój ulokował na 2 do 3%, rolnik zaś, dzierzawca, nie podpisze kontraktu, jeżeli nie ma nadziei mieć od swego kapitału 8 do 12%.

Jeżeli zatem dowiedzieć się chcemy, kiedy rolnik powinien już zacząć gospodarować postępowo, wyrachować musimy, w jakich warunkach więcej ono przynosi, niż gospodarstwo utrzymujące urodzajność roli w równowadze. — Zbyt znużyłbym Panów mym odczytem, gdybym obszernie to pytanie chciał traktować. Streszczając rzecz, odpowiem krótko: postępowe gospodarstwo staje się korzystniejszym systemem, a zatem na czasie, skoro handlowe konjunktury i zapewnienie zbytu na płody rolne są tego rodzaju, że rolnik nawozy czy to stajenne, czy sztuczne z korzyścią na płody rolne przetwarzać może. Są położenia ekonomiczne, w których to niemożliwe, a wtedy jedynem zadaniem umiejętności rolnika jest rabowanie ziemi, wyzyskiwanie jej przyrodzonej urodzajności. Są okoliczności, w których przy braku zbytu na produkta zwierzęce, trudności dokupienia sztucznych nawozów, taniej ziemi, naturalnych pastwiskach i łąkach w odpowiedniej ilości, rolnik najlepsze interesa robi, w równowadze urodzajność ziemi utrzymując. Skoro jednak system wyczerpujący już się nie opłaca, to sądzę, że twierdzić można, iż albo w kraju rolnictwo stanie się niemożliwem i upadnie, albo stosunki ekonomiczne zmieniając się, bardzo szybko otworzą drogę gospodarstwu postępowemu. Mówię oczywiście o dzisiejszych czasach. Skoro ta chwila nastąpiła, biada rolnikom, którzy jej nie dopatrzywszy, dalej system rabunkowy przedłużać będą. Znajdą się bowiem z pewnością bystrzejsi, którzy rzecz odkrywszy, będą wstanie wygospodarowywać wyższe dochody, a przez to samo wartość ziemi szybko podnosić się zacznie, a wtedy zacofany w swej produkcyi rolnik, już nie będzie w stanie bez wielkich zasobów i ofiar szybko produkcyą zwiększyć i mieć będzie nieodpowiednio niskie dochody do zwiększonej wartości ziemi.

Teraz już zapytać wypada, kiedy to gospodarstwo postępowe staje się dla rolnika koniecznością? Odpowiedź na to łatwa, znajdujemy ją w samej definicyi. Staje się ono koniecznością, skoro tylko produktywność jakiegoś majątku okazywać się zaczyna niedostateczną, gdy pomimo starannego i dobrego gospodarstwa pod względem administracyj-

nym i technicznym, możliwego zniżenia rozchodów gospodarskich, majątek już nie przynosi. Gdy zatem każdy centnar zboża czy innego płodu za wiele kosztuje, a mniej kosztować nie może, gdy więc utrzymanie urodzajności ziemi w dotychczasowej wysokości nie wystarcza dla uzyskania odpowiednich kosztom produkcyi plonów, gdy jedynie zwiększyć można dochody przez zwiększenie wydajności roli, czyli uzyskania przez to rozkładu kosztów produkcyi na większą ilość produktów.

Z powyższego wynika, że gospodarstwo postępowe w mojem rozumieniu rzeczy, staje się koniecznem, od chwili, w której jest możliwem.

Na proponowaną Panom definicyą naprowadził mnie sposób, w jaki, praktycznością odznaczający się Francuzi, streścić potrafili zadanie gospodarstwa postępowego, mówiąc: „augmenter le rendement et diminuer les frais de reviens“, czyli zwiększyć plony, zmniejszyć stosunkowo koszta produkcyi.

Lepiej określić zadania postępowego gospodarstwa nie można. Nie wystarczałoby rolnikowi zwiększenie plonów do osiągnięcia wyższych dochodów, gdyby przez to samo nie dało się obniżyć stosunkowo rozchodów. Przykład to najlepiej wyjaśni. Przypuśćmy, że przy koszcie 36 m., uzyskać potrafimy z morgi 6 ctr. pszenicy, to centnar kosztować nas będzie 6 m. Jeżeli zaś zdołamy wyprodukować na tejże przestrzeni 12 ctr. przy koszcie choć wyższym, n. p wydawszy 60 m., to centnar kosztować, nas już tylko będzie 5 m. Zysk nasz na centnarze, przy równej cenie pszenicy, podniesie się zatem o 1 markę

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiedeńska wystawa rolniczo-leśnicza.

Specyalna ilustrowana gazeta wystawowa. Dnia 14. maja b. r. otwartą została w Rotundzie i w przyległym parku ogólna rolniczo-leśna wystawa, tak bogata i świetna, jakiej jeszcze dotąd nie było. Przeszło 100 pawilonów, od drobniutkich do potężnych imponujących budowli, jak np. pałac wielko-pański z galeryą obrazów, ogromne stajnie dla pomieszczenia wystaw żywego inwentarza itp., fontanny, restauracye, kosthale, kawiarnie, pawilony dla muzyki, oprócz tego szkółki leśne, chmielarnie, plantacye drzew owocowych itp., pokrywają już ogromną przestrzeń wystawy, dając możność pouczenia i zajęcia się tak ludziom fachowym, jak prostym miłośnikom zajęć ziemiańskich. Podczas ogólnej wystawy będzie urządzonych czterdzieści wystaw szczegółowych, doświadczenia z maszynami, wołami pociągowymi, konkursy dojności krów, wyścigi, wycieczki do celujących gospodarstw, międzynarodowy rolniczo-leśny kongres itp. Ażeby o tem pamięć utrwalić a razem żeby szczegółowe wiadomości o tem wszystkiem dochodziły tych, którzy z jakiegoś powodu wystawy oglądać nie mogą, a wystawą i wykazanymi na niej postępami interesują się, wychodzić będzie pod doświadczonem kierownictwem Hugona H. Hitschmana podczas trwania wystawy, t. j. od 14. maja do 15. względnie 31. października b. r. specyalne czasopismo pod tytułem „**Land- und Forstwirthschaftliche Ausstellungs-Zeitung**“, w dużym arkuszowym formacie (gross-folio) objętości 12 do 16 stronnic. To czasopismo prenumerować można w Administracyi (Wien I. Dominikaner-Bastei 5) na cały czas wystawy po cenie 5 złr. (dla Austro-Węgier; dla państwa niemieckiego cena prenumeracyjna jest 5·50 złr., dla innych krajów 6 złr.

Zwracamy uwagę naszych rolników i leśników na powyższe wydawnictwo.

Sprzedaż grysu z wojskowych magazynów.

Z Ministerstwa rolnictwa wyszedł reskrypt, zawiadamiający komitet g. T. g., że w c. i k. wojskowym magazynie prowiantowym w Stanisławowie, znajduje się już 300 centn. metr. grysu po cenie 3·75 złr. do dyspozycyi rolników chcących go nabyć i że rychłe nabycie tegoż byłoby bardzo pożądane.

Wiadomości bieżące.

Obniżenie ceł zbożowych w Niemczech. Członkowie stronnictwa wolnomyślnych w parlamencie niemieckim zamierzają postawić wniosek, żądający obniżenia ceł od zboża, mąki i słodu do tych kwot, jakie były obowiązujące w r. 1887.

Stosunek ceł z r. 1887 do ceł w roku bieżącym jest następujący:

	1887 r.	1890 r.
Pszenica	3·00 *mk*	5·00 *mk*
Żyto	3·00 „	5·00 „
Jęczmień	1·50 „	2·25 „
Kukurudza	1·00 „	2·00 „
Owies	1·50 „	4·00 „
Ziarna strączkowe	1·00 „	2·00 „
Mąka	7·50 „	10·50 „
Słód	3·00 „	4·00 „

Wnioskiem ma być objęte żądanie zniżenia ceł od bydła i drzewa. Gdyby wniosek został przyjęty, byłoby to bardzo ważne nietylko dla tego, że zbyt naszych płodów ziemiańskich do Niemiec stałby się łatwiejszym, ale co jeszcze ważniejsze, że w razie zawarcia traktatu handlowego z Rumunią, na co się zanosi, nie bylibyśmy w takim stopniu uciśnieni konkurencyą jakby to było, gdyby cła niemieckie pozostały w dotychczasowej wysokości, a rumuńskie produkta miały wstęp do Austryi ułatwiony.

Wpływ wody na przemianę materyi w organizmie zwierzęcym. Pomimo, że o wpływie wody na chemiczne procesa, odbywające się w organizmie zwierzęcym, bardzo

mało wiemy, to przynajmniej zbadano dosyć dokładnie wpływ przyjętej wody na przemiany związków białkowatych, w organizmie zawartych. Skonstatowano, że przez przyjęcie większych ilości wody, potęguje się przemiana a więc i ubytek tychże, czego zaś dowodem są większe iloście wydzielonego mocznika. Henneberg i Stohmann znaleźli, że u przeżuwaczy po spożyciu większych ilości wody, wykazać można zwiększony ruch przekładowy substancyi białkowatych, mianowicie u wołów o przeszło 7%, u dojonej kozy o 14 procent większy. Przy żywieniu naszych zwierząt domowych, powinniśmy się więc wystrzegać nadmiernego pojenia w zwykłych okolicznościach, a już wcale zaniechać trzeba dawania za wielkich ilości soli, zwiększających pragnienie, tem bardziej, że już sama sól potęguje w organizmie zwierzęcym ruch materyi a tem samem i ruch związków białkowatych. *(Fühl. landw. Ztg.)*

Zużycie zbieranego mleka przez krowy. Przeciwko rozpowszechnionemu zdaniu, że krowy mleka zbieranego jeść nie chcą, występuje prof. Holdefleiss, ogłaszając w szląskim czasopiśmie „Landwirth“ swoje spostrzeżenia, dowodzące, że zdanie ogólne jest po prostu uprzedzeniem, skonstatował bowiem, że krowy nietylko mleko zbierane spożywają w każdej ilości, ale nawet chętnie zjadają inną karmę mlekiem zalaną. Oprócz tego nie potrzeba chronić mleka przed zakwaszeniem, ponieważ nadkwaśniałe mleko przyjmywane bywa przez krowy tak samo jak słodkie, nie działa bynajmniej szkodliwie na trawienie i w ogóle ma tę samą wartość pożywną, co słodkie niezbierane mleko. Spostrzeżenie profesora Holdefleiss jest o tyle ważne, że w razie niemożności pozbycia lub innego zużytkowania mleka zbieranego, można go z korzyścią skarmiać krowami, które go spożytkują przy produkcyi mlecznej i to bardzo uderzająco, jeżeli spożywają znaczniejsze jego ilości, podług zdania profesora Holdefleiss przynajmniej 5 kwart dziennie.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 17. maja 1890.

Stagnacya zupełna — popytu nie ma — ceny coraz więcej spadają.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·60	do	8·15
Żyto gotowe	6·40	„	6·75
Owies obroczny	6·50	„	7·20
Jęczmień	6·—	„	7.—
Rzepak na termina	11·—	„	11.50
Groch	—·—	„	—·—
Wyka	6·—	„	7·—
Bobik	—·—	„	—·—
Hreczka	6·50	„	7·50
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	40·—	„	55·—
Koniczyna czerwona	—·—	„	—·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10.000 lt. prct. loco st. kol.	9·75	„	10·35

Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na nasiona wszelkiego rodzaju.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki* Z drukarni „Dziennika Polskiego“. Nakładem redakcyi.